



FABRYKA KAFLI I POLEWY

Jana Kucharskiego S-wie

Spółka Firm. istnieje od 1894 roku.
Białystok, ul. Grunwaldzka 41, tel. 11-98.

**Kafle — piecyki przenośne
Budowa pieców — polewa.**

Firma nagrodzona Dyplomami Uznania na Wystawach
Krajowych.

Kino Oświatowe

TOWARZYSTWA „PRZYSTAŃ”

(Kilińskiego 2 w gmachu Hotelu „Ritz”)

wyświetla codziennie filmy dla młodzieży i starszych:

**Dwa razy w Tygodniu
zmiana obrazów.**

**Nad program: codzienne gościnne
WYSTĘPY ARTYSTÓW**

W dnie powszednie początek seansów
o godz. 5-ej, 7-ej i 9-ej, w soboty i niedziele
o godz. 4-ej, 6-ej, 8-ej i 10-ej.

Ceny miejsc: dla młodzieży 40 gr., dla star-
szych 80 gr. łoża 1 zł. 20 gr.

Rok III.

Październik 1931 r.

Nr. 10.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

MIESIĘCZNIK

informacyjno - religijny.



Roczna prenumerata 2 zł.

Numer pojedynczy 20 gr.

TREŚĆ NUMERU:

1. Na Matkę Boską Różańcową (wiersz).
2. Różaniec.
3. Szkaplerz a zabobon.
4. Skuteczne lekarstwo.
5. Do św. Teresy od Dzieciątka Jezus (wiersz).
6. Matce mojej (wiersz).
7. Róże św. Tereni.
8. Akcja charytatywna Episkopatu polskiego.
9. Dwa Kongresy Eucharystyczne.
10. W jakim celu.
11. Restauracja „Versal” jako propagatorka nagości.
12. Kronika.
13. Mości ze świata katolickiego.
14. ciekawe.
15. echu bez grzechu.
16. On.
17. Intencja dla Kółek Różańcowych na miesiąc październik.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

BIAŁYSTOK, ul. Lipowa Nr. 49. tel. 73.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. Kan. **Adam Abramowicz.**

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, ul. Legionowa 1. Telefon 11. — Obst. Nr. 792

MAGAZYN OBUWIA
Stanisława Młyńczyka Jun.

ul. Lipowa 26.

Poleca na sezon jesienny wszelkiego rodzaju obuwie
męskie, damskie i dziecięce
po cenach dostępnych.

**Broń, amunicję i wszelkie przybory
MYŚLIWSKIE**

po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach

===== POLECA =====
na nadchodzący sezon

Skład broni
i amunicji

St. Homana

Białystok, Rynek Kościuszki 5, tel. 5-87.

NOWO OTWARTA
**Chrześcijańska pracownia krawiecka
Maciej Chodorskiego**

Została przeniesiona z ul. Lipowej 39 na ul. Warszawską 7, w Białymstoku.

Przyjmuje zamówienie na sutanny dla duchowieństwa
oraz wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące
po cenach dostępnych. Wykonanie prędkie i sumienne.

Zbadany przez Urzędy Zdrowia i uznany za nieszkodliwy

rasofix NAGA

bez brzytwy, maszynki i mydła usuwa zarost z twarzy

w oryginalnem opakowaniu zł. 3.50

Zamówienia przyjmuje **B. PIETRASZKIEWICZ**

BIAŁYSTOK, Olszowa 10.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

Miesięcznik informacyjno-religijny.

Na Matkę Boską Różańcową.

Przed siedmiu wieki, choć silniejsza była
Wiara, niżeli za czasów dzisiejszych,
Jednak i wtenczas złość już się szerzyła,
Nie szczędząc prawdzie obelg najpoclejszych.

Liczne już sekty miały kościołem,
Chcąc w falach błędu zatopić świat cały;
Najbardziej jednak Albigensów spolem
Zwarte szeregi szkód mu wyrządzały,

Wtenczas Ta, którą wspomóżeniem wiernych
Zwie Kościół, przysłała w pomoc mu przymierzem,
Broniąc go podczas zaburzeń bezmiernych
Różańcem świętym jak mocnym puklerzem.

Dla rozszerzenia tej cudnej modlitwy
Wybiera Marja sługę Dominika;
Przed tym orężem, jak wróg z pola bitwy,
Ze świata sekta Albigensów znika.

I przeniósł Kościół znów próby burzliwe,
Reformy Husa, Lutra i Kalwina
Zadały ciosy mu bardzo dotkliwe,
Lecz go wspierała różańca przyczyna.

I orężowi; chrześcijan przez różaniec
Bóg szczęścił; wspomnieć dość zwycięstwa owe:
Jako Lepanto, Wiedeń, Częstochowę,
Gdzie był dla wojska jakoby mocny szaniec.

Nie dziw, że przodkom naszym błogosławił
Bóg, bo pobożność też nieladajaka
Była i każdy nią szczycił się, sławił;
Różaniec zdobył króla i wieśniaka.

Półwieka temu w Lurd się objawiając,
I Marja różaniec święty zaleciła
Odmawiać; wielkie łaski przyrzekając,
Gdyż jej modlitwa ta jest bardzo miła.

Więc do różańca tłumnie się garnijmy—
Bogaty, biedny, młódzian i sędziwy;
Wiernie wytrwale Matkę Bożą czcimy,
A wtenczas każdy z nas będzie szczęśliwy.

Cblubmy się zawsze z orderu takiego,
Za zaszczyt miejmy—zdobić nim swe dłonie,
Za to mieć będziemy Matkę ku obronie—
Marję Królowę Różańca Świętego.

Antoni Skrodzki.

RÓŻANIEC.

Czy znacie kult Matki Bożej? Czy znacie różaniec?

O, któżby dziś o nim nie wiedział — znają go wszyscy i wszyscy przesuwają modlitewnie drobne, do niebios podnoszące ziarneczka.

Tak! wy go znacie — a jednak...

...modlitwa wasza tylko z warg płynie, a serce puste, bezduszne...

...modlitwa wasza nudy sprowadza miast tarczy przeciwko ziemi...

...modlitwa wasza grą jest słów marnych, choć one także są piękne kiedy się w nutę dostroi i rzuci wianem kwiatów pod stopy Najświętszej Panny...

Skowronek wiecznie te same trele wznosi na skrzydłach ku niebu. — Czy skarżył się drobny, że ciężko mu, wciąż monotonna? A jednak śpiewa i życia pełen...

W strumyku nigdy nie zbraknie szmeru, choć wciąż o te same kamienie bije płytkami wody i żadna skarga bezduszna, blada w świat z niego nie popłynie...

Zali się słońce, że dzień ma cały przyświecać posianej niwie?

Z nich każdy swój ma Różaniec!...

Gdy Matka Boża w dni walki i pracy sama przyniosła różaniec na ziemię, nadała mu Swoją modlitwę i Swego Syna — czyż to nie piękna modlitwa? Czy ona zaraz z ust proszącego nie idzie do stóp tej Dziewicy?

Czy może być kiedy jaka modlitwa piękniejsza od tej, którą z nieba przyniosła sama Pani i dała św. Dominikowi by walczył nią z herezjami i aby ona jego towarzyszom była cnót wszystkich źródłem — ?

Hufce nieprzyjaciół krzyża rozpraszano —

Zaraza trupem kłaść ludzi przestała —

Herezje w walce tłumione — Różańcem! —

Znacie papieży, czy znacie tych książąt i królów, którym nigdy modlitwa Pani z ust nie spływała?...

Z różańcem w sercu cudem przedstawiła się oczom ludzkim Matka Boża w Lourdes.

Znacie tych wszystkich, którym Niebios Pani przyjazne i litościwe okazała serce po tej modlitwie — znacie tych wszystkich? —

...bo jabym nie zliczył. —

— Znacie Różaniec?

Tak wy go znacie —

...a jednak...

...Skowronek wiecznie te same pieśni wznosi na skrzydłach ku niebu...

T. Sot.

Szkaplerz a zabobon.

W ostatnich dniach stycznia b.r. spadła dorożka jadąca przez most w Nowym Jorku na tor kolejowy, znajdujący się pod tym mostem. Nadbiegła wkrótce policja i uwolniła dorożkarza z pod gruzów jego powozu, a ponieważ dawał jeszcze znaki życia, przeniesiono go do najbliższej stacji pogotowia ratunkowego. Przy zdejmuwaniu ubrania, zauważono, że ma na piersiach szkaplerz Matki Boskiej. W ten sposób rozpoznano, że nieszczęśliwy dorożkarz jest katolikiem.

Rany jego były śmiertelne. Lekarz i kapłan pełniący służbę, obaj protestanci, pobiegli do sąsiedniego kościoła katolickiego i spotkali tam księdza katolickiego. Poprzez most, na którym się stało nieszczęście, poprowadzili go do ambulansu. z którego właśnie miano przenieść rannego do szpitala.

Kapłan katolicki wszedł do karetki ambulansu i udzielił umierającemu ostatnich Sakramentów. Szkaplerz Najświętszej Panny go zbawił i pocieszył w ostatniej godzinie.

Fakt ten każe nam stwierdzić, że ów dorożkarz z Nowego Jorku, noszący madalik Matki Boskiej, posiada do prawdy zupełnie inną umysłowość niż wielu z naszych znajomych.

Zanik bowiem pobożny zwyczaj obrazków, medalików i szkaplerzy religijnych noszonych na szyi, w portfelu na łańcuszku od zegarka. W miejsce tych świętych znaków, które były nieustannym symbolem wiary ukazują się maskoty, amulety, podkowy końskie, rogi i tego rodzaju głupstwa, które stanowią całe dzisiejsze uzbrojenie przeciw tak zwanemu urzeknięciu. Można się nad tem tylko litować.

Oby jednak jutro nie brakło tych, którzy będą rozdzierać szaty zgorszeni, że religja popiera przesady. Wystarczy przypatrzeć się, z której strony przychodzą przesady. Z pewnością nie kwitną one wśród ludzi prawdziwej wiary, to znaczy ludzi wiary żywej, której z niej czerpią normy praktyczne życia, a nie tylko powłokę zewnętrzną, oszukującą ich samych i innych. Ci ostatni nieraz chodzą wprawdzie na Mszę św. i do Sakramentów, uprawiając równocześnie zamiłowany kult do przedmiotów przynoszących szczęście.

Co zaś do niedowiarków, sprawa jest jeszcze śmieszniejszą. Przczą oni istnieniu Boga i Jego objawieniu a prowadzeni nieprzepartą potrzebą ducha, wierzą w przesady: w sny, w szarlatanów, w spirytystów, w czarowników, i tak ci pozornie nie wierzący, ci niezależni myśliciele poddają rozum najpospolitszym bajkom, boją się „urzeknięcia”, ufają

potędze zabobonnej o radę pytają wróżki, stają się śmiesznymi, poniżają się przez praktyki niegodne człowieka... Widzimy więc, że ci, co niewierzą w Boga, muszą wierzyć w coś innego; niema pośredniej drogi, albo wiara, albo zabobon.

Tak zwani myśliciele niezależni wyśmiewają się z wiary „prostaczków” w obrazki, w szkaplerze, w medaliki, w przedmioty poświęcone, a tymczasem właśnie ci prostaczkowie powinni się śmiać z politowaniem z łatwowierności czcicieli rogu, podkowy końskiej i maskotów.

Co do nas, pochylamy się ze czcią przed zakrwawionem ciałem dorożkarza z Nowego Jorku, całujemy jego szkaplerz Najśw. Panny, prosząc by nam pomogła „teraz i w godzinę śmierci naszej”. Bo pogardzać szkaplerzem poświęconym, a wierzyć w głupi amulet, nie jest to ani rzeczą dobrego smaku, ani też rzeczą rozsądną.

Skuteczne lekarstwo.

W pewnym*) słynnem opactwie w Austrii, żył kapłan staruszek. Sędziwego Benedyktyna znała cała okolica, nadano mu nawet przydomek Ojciec Mang. Ulubiona to była postać, może najwięcej dla tego, że nigdy z ust czcigonego starca nie usłyszano słowa potępiającego bliźnich, wszystko umiał on łagodnie wytłumaczyć, a nie cierpiał, jeżeli ktoś w jego obecności przeciwko komukolwiek coś złego mówił — a nie daj Boże oczerniał. To jedno tylko zdolne było tę duszę o anielskiej cierpliwości wyprowadzić z równowagi i pobudzić do słusznego gniewu.

Pewnego razu udał się do sąsiedniej wioski, aby odwiedzić chorego przyjaciela kapłana. Spełniwszy obowiązek miłości wracał do domu. Po drodze spotyka również jak i on wracając mieszczkę. Ta ucieszona, że będzie mogła z kimś porozmawiać, przyłącza się do niego.

Wkrótce wywiązuje się następująca rozmowa:

— Jakże się cieszę Ojciec Mang, że razem mogę z czcigodnym ojcem wracać. Wiedziecie, że ja już dawno chciałam z wami porozmawiać w pewnej sprawie. Oto sąsiadka moja, ta co również do bractwa należy, to taka sekutnica, że nie mogę rady sobie dać z nią zupełnie...

— To źle — przerwał starzec — jeżeli tak, to bardzo potrzebuje naszej modlitwy, wie pani, zmówmy za nią różaniec.

*) Kremsmünster.

I tu wyciąga paciorki z kieszeni i odrazu rozpoczyna: W imię Ojca... a zdziwiona mieszcza, również dobywa swój i razem z nim odmawia.

Różaniec wreszcie się skończył. Niecierpliwa plotkarka znowu rozpoczyna:

— Cóż więc ja mam uczynić z tą czarownicą, cale sąsiedztwo znieść tej baby nie może.

O to gorzej, niżem się spodziewał — odpowiada Ojciec Mang — jeśli to prawda, jakże jej potrzebną nasza modlitwa, a więc droga pani, zmówmy jeszcze różaniec. W imię Ojca i Syna...

Mieszcza już niezadowolona, ale cóż robić. Nie będzie mówiła, to przypadnie jej opinia, że jest tak wielce pobożną, więc znowu zamiast obmów choć niechętnie odmawia ze starcem różaniec.

Nareszcie i drugi skończony.

Teraz już plotkarka wytrzymać nie może.

— Ojciec drogi, jej nawet i modlitwa nie pomoże, to jedza taka z piekła rodem; ja już nie wytrzymam, może wielebność wasza raczy...

— Dobrze, dobrze moja pani, wiem, że pani jeszcze o jeden różaniec chcesz poprosić; ależ rozumie się, aby duszę od piekła uratować, wszystko należy czynić. A więc droga pani: w imię Ojca i Syna i Ducha św...

Jejmość już rzeczywiście żałuje, że się z taką wybrała rozmową, ale cóż robić, obrazić ojca boi się, a więc mimo-woli znowu musi odpowiadać.

I tak wrócili do opactwa. Staruszek na końcu dziękuje jej, jakby zupełnie nie widział jej zniechęconej twarzy:

— Widzisz pani, jak to dobrze, żeśmy się spotkali, bo nasze modlitwy z pewnością Bogu przyjemne, pani tak gorliwie się modliła — Bóg zapłać — do widzenia...

— O z tym nigdy wracać nie będę — pomoślała fałszywie pobożna niewiasta — ja mu chcę coś opomadać, a ten zaraz wyjeżdża ze swoim różańcem.

I poszła.

Z Ł O T E M Y Ś L I.

Kto umie dobrze się modlić, ten też umie dobrze żyć.
Modlitwa wyprowadza z grzechu.
Modlitwa od grzechu chroni.
Modlitwa sprowadza cnotę.
Modlitwa cnotę udoskonala.

(O. Adolf Doss).

Do Św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

(na dzień 3 października).

O Ty do Niebian wliczona
Tereso Błogosławiona,
Promienia jasnymi blaski,
Wyproś nam u Boga łaski!

Ty już dzieckiem kochasz Boga
I wiesz, jaka w niebo droga,
Daj nam choć w wieku dojrzałym
Kochaś Boga sercem całym!

Tys Mu młodość poświęciła,
I do Karmelu wstąpiła,
Wyproś ducha umartwienia
I gorliwość bez wytchnienia.

Tys zwyciężyła przeszkody,
Wzniosłaś się nad wiek swój młody,
Wyproś nam w drodze do nieba
Męstwo, jakiego nam trzeba!

Ty dzieciną pozostałaś,
Jak dziecko Boga kochałaś,
Spraw, byśmy choć w zgonu chwili
Niewinni jak dzieci byli!

X. M. Jeż.

Matce mojej.

To taka bardzo mała rzecz, gdy matkę serce boli;
jej dzieci inny mają świat, nie pomne matki doli.

To taka bardzo mała rzecz, gdy siedzi zadumana;
z pieśczęcią nikt nie przyjdzie już—serdeczna nie
stargana.

Stargana nie dziecięcych dni. Wszak była całym światem...
a dziś jej włosy siwe już—jest zwiędłym przecież kwiatem.

To taka bardzo mała rzecz—więc pocóż się rozżalać,
gdy zwiędłe liście poczną z drzew jesienią z wiatrem
spadać?

O—matko moja! Jak ten liść, zerwany z życia drzewa,
do kolan twych przytulam się i serce me otwieram!

Wł. Borakowski.

Róże św. Tereni.

Wśród szarej masy ludzkiej, goniącej ustawicznie za jakimś nikłym mirażem, szukającej czegoś wśród świata, szukającej, bardzo często, zabaw i uciech przelotnych, znajdując się duchy piękne, wzniesione nad ten zwykły poziom, duchy, którym nie wystarcza to, czem się cieszą miliony; one szukają wyższych celów, świętszych ideałów, i im poświęcają życie.

Idą przez życie z uśmiechem na ustach cierpiąc za innych i pracując dla innych.

Takim jasnym duchem, była nasza młodzieńka święta Terenia.

Nie tak jeszcze dawno żyła na ziemi francuskiej ta święta dziecina, nie tak jeszcze dawno, piękne jej oczęta uśmiechały się do gwiazd i tęskniły do nieba, jak jej rączki zrywały kwiatki i stroiły niemi obrazki umiłowanego Dzieciątka Jezus...

Któż z nas nie zna życia tej najmilszej świętej, jej tęsknoty za doskonałością duszy, jej pragnienia oddania się na służbę Bogu? Pragnienie jej spełniło się, bo już, jako piętnastoletnia dziewczeczka odważnie wstępuje za kraty Karmelu, by tam w ustawicznej modlitwie i w pracy nad siłą, doskonalić się i zbliżyć do nieba. Niedługo trwała jej nieukożona tęsknota za szczęściem nieziemskim bo w krótkim czasie ręka Boża uszczknęła ten cudny kwiat i przeniosła go do wyżyn nieziemnych, do celu upragnionego...

Nie tak dawno to było, a jednak Bóg nie pozwolił ludziom zapomnieć o duszy wybranej i licznymi cudami dał poznać, że mile Mu są jej cnoty i nie obojętne błagania które i teraz zapewne zanoszą przed Tron Najwyższego, by zsyłał na ziemię biedną, niby deszcz róż — swe łaski niebieskie. I zsyła je Bóg, zsyła dla niej i przez nią, a wierni garną się do niej, aby wybłagała im to czego dusza pragnie.

Garną się do niej starzy, garną się dzieci i młodzież, a mając przed oczami jej życie, piękne, aczkolwiek surowe, starają się naśladować choć w części jej cnoty. W dniu Jej święta t. j. w dniu 3 października zbiera się młodzież przed jej ołtarzem, by ją prosić o wstawiennictwo, lub dziękować za otrzymane łaski. A ona bierze w swe drobne rączki wszystkie westchnienia prośby i niedole i składa u stóp stwórcy, który jej nigdy nie odmawia.

Spieszmy więc i my przed ołtarz świętej dziewczeczki, w czasie nowenny, jaką odprawia młodzież stowarzyszona przy par. św. Rocha i my obierzmy ją za patronkę i powierzmy jej nasze serca w szczerą modlitwę, a ona nas nie zawiedzie.

Stefa Pietruszyńska.

Akcja charytatywna Episkopatu polskiego.

Kłęska bezrobocia i nędzy, która coraz bardziej daje się we znaki ludności Ojczyzny naszej, wywołała żywy odźwięk wśród duchowieństwa katolickiego. Ich Eksc. Księża Arcybiskupi i Biskupi: Warszawski, Wileński, Łomżyński, Chełmiński i Lubelski już ogłosili Listy pasterskie nawołujące do pracy i ofiarności na polu miłosierdzia, zwłaszcza, że Rząd nasz pomimo całego wysiłku, bez pomocy społeczeństwa temu zadaniu niesprosta.

I nasz dekanat białostocki, nie chcąc pozostać na szarem końcu, organizuje się potrosze, zwłaszcza troszcząc się o niesienie pomocy potrzebującym, parafie naszego miasta, gdzie tej nędzy wszelkiej jest najwięcej. W tej akcji charytatywnej mogą odegrać olbrzymią rolę konferencje pań i panów św. Wincentego a Paulo, ta instytucja odwieczna i niezmiennie zasłużona dla ludzkości.

Zadaniem akcji charytatywnej w parafiach będzie: 1) wyszukiwanie ubogich, 2) sprawdzanie ubóstwa, 3) rejestrowanie i kwalifikowanie zgłaszających się ubogich, 4) zbieranie dobrowolnych ofiar w naturze i gotówce i 5) rozdzielanie odpowiednio do potrzeb zebrane ofiary najbardziej potrzebującym.

Życzyć w końcu należy, by zawczasu we wszystkich parafiach w naszej Archidiecezji utworzyły się przy istniejącej już Akcji katolickiej — Konferencje św. Wincentego a Paulo, składające się z Pań i Panów lub z gospodyń lub gospodarzy po wsiach.

Dwa Kongresy Eucharystyczne w Wołkowysku i Słonimie.

Rok 1931 dla Archidiecezji naszej Wileńskiej śmiało może być nazwany rokiem Eucharystji, a uzasadnia to nie tylko Kongres Eucharystyczny odbyty w sercu Metropolii Wilnie, lecz i Kongresy odbyte we wszystkich miastach powiatowych obszernej naszej Archidiecezji. I w istocie, taką liczbą Kongresów nie może się poszczycić żadna diecezja na całym obszarze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. To też po Bogu niech będzie chwała i cześć naszemu Arcypasterzowi Wileńskiemu, który w wielkiej trosce o dobro dusz Jego pieczy powierzonych, przez Kongresy Eucharystyczne rozgrzał i rozplomieniał wiele serc, oświecił wiele zacządnionych umysłów, zaś ogółowi wierzącemu urządził ucztę nie-

biańską tak wielce potrzebną pośród dni szarych, pełnych trosk o chleb codzienny i walk wewnętrznych.

Dwa ostatnie Kongresy Eucharystyczne odbyte z dość dużą okazałością w Wołkowysku i Słonimie, były niejako kulminacyjnym punktem naszego roku Eucharystycznego i ostatnimi fragmentami z tego świętego Cyklu wielkiej Uczty bożej.

* *

Dzień 7 września, początek Kongresu Eucharystycznego w Wołkowysku, był chmurny i trochę załzawiony, dopiero ku wieczorowi nieco się rozchmurzyło i rozpogodziło. Pomimo to ruch w mieście był wielce ożywiony.

O godzinie 1^{1/2} popołudniu, w powozie zaprzężonym w piękną czwórkę kasztanów, wjeżdża do miasta nasz Najdostojniejszy Metropolita wraz z Jego Ekscelencją Ks. Biskupem Bernardem Dembkiem Sufraganem Łomżyńskim. Przy pięknie udekorowanej bramie spotykają Dostojnych Gości: Burmistrz miasta oraz delegacje, w bramie zaś kościelnej dość liczne duchowieństwo na czele ze swym Dziekanem Ks. Dr. Jaroszewiczem.

Punktualnie o godzinie 4-ej odbyło się uroczyste wystawienie Przenajświętszego Sakramentu i otwarcie Kongresu. O godzinie 5 plenarne zebranie przy kościele, które otwiera prezes Kongresu p. Starosta Kaczmarczyk. Następnie wybór Marszałka Kongresu p. Meysztowicza oraz całego prezydium. Rozpoczynają się mowy powitalne, z których najbardziej zasługuje na wyróżnienie jędrna, a wielce podniosła mowa barona Bispinga, tudzież p. Szuszkiewicza. Referat na temat „Eucharystja, jako lekarstwo przeciw duchowi materialnemu” z zapalem wygłosił p. Jędrychowski.

O godzinie 7-ej w dużej sali Domu kościelnego, przepełnionej po brzegi, pod przewodnictwem pani baronowej Bispingowej i p. Wysockiej, odbyły się obrady matek katolickich. Referat „Eucharystja i wychowanie katolickie” wygłosiła p. Łosiowa. Później Jego Ekscelencja ks. biskup Dembek pięknie przemówił do matek o ich posłannictwie, przytaczając rozrzucające wspomnienie o swej dostojnej matce.

Nowy kościół, prezentujący się wspaniale, uiluminowany został elektrycznością od wewnątrz i od zewnątrz. O północy uroczysta Msza św. którą celebrował w licznej asyście Jego Ekscelencja ks. biskup Dembek, a wielce podniosłe kazanie wygłasza ks. prałat Złotkowski. Nastrój przedziwny! Cisza nocna, iluminacja, ołtarz w bramie kościelnej, rozmodlone i rozśpiewane tłumy, komunja, ten Chleb żywota, udzielany setkom i tysiącom wiernych, to wszystko rozczulało i wzruszało do głębi.

Cała noc trwa adoracja Przenajświętszego Sakramentu i bez przerwy odprawiają się Msze św. O godzinie 11-ej w niedzielę, Jego Eksceleńcja ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski celebrował sumę pontyfikalną, a J. Eksc. ks. biskup Bernard Dembek wygłasza wspaniałą naukę, po czym następuje uroczysta procesja z Przenajśw. Sakramentem, w której uczestniczy około 18-cie tysięcy ludu bożego, zebranego ze wszystkich parafii powiatu Wołkowyskiego na tę wspaniałą i rzadką uroczystość.

Procesja podąża ulicami: Kościelną, Szeroką, Tatarską, Kościuszkę, 3 Maja i zakańczą się błogosławieństwem Przenajświętszego Sakramentu tudzież poświęceniem rodzaju ludzkiego Najśw. Sercu Jezusowemu.

Uroczystości Kongresu Eucharystycznego w Wołkowysku zakończyły się; wierni rozeszli się do swych pieleszy rodzinnych z tem błogiem przeświadczeniem, iż obowiązek swój katolicki wypełnili dobrze. Oby dał Bóg i dalsze ich życie było pełne wiary i dobrych uczynków zdziałanych w promieniach Hostji Najświętszej.

* * *

Początek miasta Słonima ginie w pomroce wieków. Pierwszy wspomina o Słoniem nasz historjopisarz Długosz, gdy opisuje zbrojny napad w roku 1044-m W. Ks. Jarosława na wojsko litewskie. Faktem jest, iż Słoniemem rządzą od XI aż do XIV stulecia rozmaici książątka litewscy. Rozwój miasta rozpoczyna się dopiero za panujących z domu Jagiellonów. Królowie polscy jak Zygmunt I i III udzielają prawa Magdeburskie i obsypują miasto rozmaitymi przywilejami. Najbardziej jednak podniosło się miasto w drugiej połowie XVIII wieku, kiedy ks. Michał Ogiński Hetman Wielki Litewski, wybudował w środku miasta obszerny pałac, teatr i wiele innych gmachów, a zwłaszcza gdy własnym kosztem wykopał kanał łączący Jasiółkę ze Szczarą, a tem samem i Niemen z Dnieprem. Po ostatnim rozbiore Rzeczypospolitej Katarzyna II w roku 1795-m ukazem swoim czyni Słoniem głównem miastem gubernji Słoniemskiej, by już w następnym roku zamienić na miasto powiatowe. W roku 1812, 20 października Słoniem staje się widownią walk wojska rosyjskiego z 3 pułkiem gwardji francuskiej, znajdującego się pod dowództwem generała Konopki. W czasach powojennych żadne miasto, nie mówiąc już o powiecie, nie było tak po tyrańsku prześladowane i tępięne za katolicyzm i polskość jak Słoniem. Miasto Słoniem posiadało liczne kościoły i instytucje religijno-społeczne. A więc kościół Farny pod wezwaniem św. Andrzeja pierwotnie zbudowany przez Króla Aleksandra w roku 1493-m, a następnie w

roku 1775-m kosztem księdza Ancuty i biskupa Giedroycza przerobiony i wewnątrz wymalowany wielce artystycznie. Następnie kościół Niepokalanego Poczęcia, św. Trójcy, Bożego Ciała, św. Michała i wiele kaplic. Z zakonów najdawniejsi są—Bernardyni (utrzymywali szpital), potem Bernardynki, Benedyktynki, kanonicy Laterańscy (przy kościele Bożego Ciała prowadzą szkoły), Franciszkańki (Szpital), Dominikanie (przy kościele św. Michała kierują szkołami). Najpóźniejszą fundacją są Jezuici, którzy znakomicie prowadzili szkoły aż do retoryki włącznie.

Jak widać z przytoczonych historycznych danych w Słoniem do rozbioru Polski wrzało życie nie tylko religijne i kulturalne, ale i szczerze polskie.

Dziś zaś, gdy Ojczyzna zmartwychwstała, Słoniem posiada 3 świątynie katolickie: Kościół Farny na Zamościu, Niepokalanek (dawnej Bernardynki) i kościół św. Trójcy. Ze zgromadzeń zakonnych tylko Niepokalanek i Jezuici obzradku wschodnio-słowiańskiego w pobliskim Albertynie.

Miasto Słoniem liczy około 30 tysięcy mieszkańców przeważnie żydów, jest siedzibą Starostwa, dość handlowe i czyste. Na gruzach dawnego pałacu Ogińskich miasto wybudowało hale targowe. Ze szkół obecnie istniejących: to Seminarjum męskie, oraz żeńskie prowadzone znakomicie przez siostry Niepokalanek, tudzież Gimnazjum państwowe męskie.

Kongres Eucharystyczny w Słoniem, który rozpoczął się w dniu 12 września o godz. 4 i pół po południu, koncentrował się głównie w kościele „panien” przy klasztorze Sióstr Niepokalanek.

Porządek zachowany był taki, jak w Wołkowysku. A więc zebranie plenarne, na którem wybrano Marszałkiem Kongresu p. Hr. Steckiego i Wice-Marszałkami p. Burmistrza i p. posła na Sejm Hr. Hutten-Czapskiego. Sekretarzem był Rejent Sułtowski. Wygłosili prelekcję na tematy religijno-społeczne p. Doktor Teliga i p. Jędrzychowski.

Nocna adoracja Sanctissimi i o północy uroczysta Msza św. celebrowana przez J. Eksc. Biskupa Bandurskiego przy przepełnionej po brzegi Świątyni ludem wiernym, którzy, nie bacząc na deszcz ulewny w sobotę, śpieszył z tak odległych parafii jak Dereczyńska, Łukonicka, Sielawicka, Byteńska, by oddać cześć Panu nad Pany—czyniły olbrzymie wrażenie. Oryginalną w swoim ujęciu i treścią naukę wygłosił Dyrektor Akc. Katolickiej na Diecezję Pińską ks. Dr. Jan Zieja.

W niedzielę dnia 13 września o godzinie 11 rozpoczął się uroczysta procesja Kongresowa z kościoła „panien” przez miasto na t. zw. Zamość do kościoła Farnego. Tłumy,

choć nie liczne, lecz skupione i rozśpiewane, towarzyszyły wraz z wojskiem Królowi Królów.

Sumę celebrował Najdojniejszy nasz Arcypasterz Metropolita Wileński przy ołtarzu ad hoc wystawionym przy wieży kościoła Farnego, zaś konkluzyjne płomienne kazanie wygłosił J. Eksc. ks. biskup Bandurski.

Najdostojniejszy mówca za motto do swego kazania wzięł obrez Rafała malowany al fresco na jednej ze ścian kaplicy Sykstyńskiej w Rzymie, a przedstawiający w obłokach złocistą monstrancję w otoczeniu Aniołów i świętych u góry, zaś u dołu historycznymi postaciami z epoki Rafaelowskiej. Następnie, przedstawivszy Boga w Eucharystji jako Boga miłości, któremu się ma kłaniać wszelka istota niebieska i ziemna, woła, gdy mówi, iż Polska katolicka ma być przedmurzem chrześcijaństwa „odrodźmy się w Chrystusie przez Eucharystję świętą, a na ryk nienawiści krwawej Bolszewji, przeciwstawmy miłość chrześcijańską, na ich satanizm—bogobojęność, na ich rozwiązłość—czystość gniazd rodzinnych. A ty—żołnierzu naszej Najjaśniejszej, masz stać niezłomnie nie tylko z mieczem, lecz i z krzyżem w ręce, tak jak dawni Rycerze kresowi... niezłomni i wielcy, właśnie przez niezłomną wiarę w Eucharystję”.

Odśpiewaniem uroczystego Te Deum i udzieleniem błogosławieństwa zebranym tłumom i wojsku, zakończył się ostatni powiatowy Kongres Eucharystyczny Archidiecezji Wileńskiej.

Cześć-że Ci pełna i cała na wysokościach—daleki
W krwi Sakramencie i Ciała utajon Boże... Na wieki
Cześć Tobie pokłon i chwała.

X. A. Abramowicz.

W jakim celu?

W Albertynie, posiadłości Hr. Pusłowskiego, położonej o kilka kilometrów od Słonima, jak już powszechnie wiadomo, zamieszkał od kilkunastu lat Ojcowie Jezuiti, którzy, przyjąwszy obrządek wschodnio-słowiański (unicki), postawili sobie za cel nawrócić z prawosławia na unję ludność miejscową. Takiemu szlachetnemu zadaniu jeno przyklasnąć i cieszyć się jak cieszymy się, gdy ktoś poświęca się np. pracy misyjnej, a często opuszcza i ukochaną Ojczyznę, może na zawsze, by jeno nieść światło wiary w dalekie strony, by jeno Chrystus królował we Wszechświecie.

I Albertyńskim Ojcom trzeba byłoby przyklasnąć, gdyby nie pewne „ale”. A to że praca ich misyjna idzie wiel-

ce powoli prawie niedołącznie i następnie, że śodki, w celu zrealizowania swych wzniosłych zadań nie zawsze są trafne.

Na Kongresie Eucharystycznym w Słonimie nie mile uderzyło nie tylko mnie, iż Ojcowie z Albertyna noszą brody, jakby woleli naśladować popów. Parochowie unicy w Małopolsce na ile przypominam nie noszą zarostu. Ale to jeszcze drobnostka. Przysłuchuje się rozmowie Ojców z Albertyna i uszom swoim nie wierzę: rozmawiają między sobą po rosyjsku. Zdziwiony zwracam się z tem do D-ra Teligi i innych panów i księży, którzy mi mówią, że ojcowie z Albertyna nie tylko rozmawiają po rosyjsku, lecz co gorsze, mówią kazania po rosyjsku i tem pomagają popom rusyfikować i tak zrussyfikowany powiat Słonimski.

I rodzi się mimowoli pytanie: cui bono—w jakim celu Ojcowie z Albertyna to czynią? Przecież Słonimskie to nie Rosja, ludność prawosławna nie jest rosyjska, lecz najwyższej białoruska, mówiąca „poprostu” t. zw. gwarą białoruską.

Ktoś z księży broni Ojców z Albertyna i powiada, że mówią po rosyjsku, gdyż może przygotawiają kadry przyszłych misjonarzy dla Rosji.

Ależ przezacni Ojcowie! Zostawcie tę troskę Ojcu Świętemu, który już utworzył w Rzymie Instytut wschodni dla Rosji, gdzie kształcą się na przyszłych apostołów rosjanie rdzenni, nawróceni ze schizmy.

A wy, Ojcowie, okryjecie się chwałą wiekopomną, jeżeli nawrócicie do prawdy odwiecznej chociaż część powiatu Słonimskiego. Tymczasem wpatrzni, jak w daleki miraż-Rosję, nie widzicie, że tu, na miejscu, żniwo olbrzymie, a jeno pracowników brak i że stanowimy my katolicy tu w Słonimsku niby wysepkę pośród morza prawosławia.

A może dlatego i praca Wasza misyjna idzie jak po grudzie, iż nie głosicie nauk unitom w zrozumiałej gwarze białoruskiej, iż misjonarze Wasi unicy nie są z krwi i kości tego ludu, gdyż i to jest ważne.

Piszącemu te słowa, Bóg tak dał, iż w przeciągu roku 1907 i 1908 nawrócił w parafji Dereczyńskiej przeszło 850 dusz ze schizmy do katolicyzmu. I czem? Poprostu tłumacząc prawosławny, często po białorusku, iż oni nie przyjmują coś nowego, lecz tylko wracają do wiary takiej, w jakiej byli ich dziadowie i pradziadowie. A następnie wskrzeszając w ich umysłach dawną świetność Unji, wskazując na stare omszałe krzyże i stare kościoły, a przeciwstawiając nowo zbudowane cerkwie prawosławne. A najważniejsza, odwiedzając chaty wieśniacze pod różnymi pretekstami i bezinteresownością do samozaparcia. Czyby i dziś, jakkolwiek fala masowych nawróceń minęła, nie użyć tych skromnych nieuczonych, ale pewnych sposobów trafiania do serc

i mózgu ludu prawosławnego?

Jestem w posiadaniu listu pasterskiego Biskupa Unickiego Bulhaka pisanego do parochów swojej Brzesko-Luckiej diecezji. Jakże piękną polszczyzną pisany! Z tego wniossek, że dawni Pasterze Unicycy bynajmniej nie stronili od polskości.

Reasumując to wszystko jesteśmy przeświadczeni, iż Ojcowie i Albertyna rozumieją, że głosząc nauki w języku rosyjskim i rozmawiając tą mową, nietylko krzywdzą swoją Ojczyznę i tych, którzy rozmawiają po białorusku, lecz że największym rufikatorom, jakimi są duchowni prawosławni, podają rękę do wrogiej akcji przeciwpolskiej.

Nawrót do dawnych przepięknych tradycji unickich, zbliżenie się bezpośrednio z ludem prawosławnym, mówienie i głoszenie nauk w ich gwarze białoruskiej i samozaparcie się, zapewni nietylko realne skutki pracy Waszej apostołskiej, Dostojni Ojcowie, lecz i zaskarbi Wam moc zasług u Boga i u ludzi.

Ks. Ad. Ab.

Restauracja „Versal” jako propagatorka nagości.

Każde miasto ma swoje osobliwości. Jedną z osobliwości naszego miasta jest restauracja 1 klasy „Versal”, znajdująca się w domu p. Ostrowskiego przy ulicy Sienkiewicza.

W restauracji tej, jak wskazują specjalnie wystawione w oknach fotografie odbywają się popisy różnych „dziw” i artystek.

Nie mówiąc już o tem, że w tej restauracji nasza złota młodzież kształci się i wychowuje w godzinach nocnych w specjalnych do tego przeznaczonych gabinetach, na uwagę zasługuje fakt, iż wracająca ze szkół młodzież szkolna stale zatrzymuje się przed oknami „Versalu” podziwiając „piękne” pozy choreograficzne występujących tam artystek i pozerając oczami ich nagie postacie na fotografiach.

Co na to władze administracyjne?

Co powie Rada Szkolna?

Czy wolno tak otwarcie propagować nagość jak to robi Dyrekcja nocnego „Versalu”. Czy trzeba aż specjalnie nagich artystek, by zjednać sobie stałych gości? Srodki takie są niskie i obliczone na niski poziom kulturalny bywalców tej restauracji. Ale o tych marnotrawcach zdrowia ciała i zdrowia duszy mniej nam chodzi. Idzie nam o młodzież pozaszkolną, dorosłą, która jak wiemy dobrze, w ostatnich czasach zaczęła z początku nieśmiało, a później coraz częściej zaglądać do tego lokalu.

I dlatego też nie wolno zwłaszcza nam rodzicom milczeć i przez palce patrzeć na takie publiczne zgorszenie młodzieży przez Zarząd „Versalu”. Za młodzieżą pozaszkolną w ślady może pójść młodzież szkolna, a wówczas „niczem Sybir, niczem knuty, bo narodu duch zepsuty to dopiero ból”.

Więc już teraz zawczasu rodzice muszą zorganizować bojkot takich restauracji i kin, które grając na najniższych instynktach niewybrednych białostoczian zapominają, iż ulicą przy której wystawiają swoje bezwstydną fotografie przechodzą również i ludzie moralni, a przedewszystkiem młodzież szkolna nad wyraz wrażliwa na takie widowiska. Niech odczuwają zarządy tych miejsc „wesołych” jak zdrowe społeczeństwo umie reagować na podobne imprezy.

Dziwi nas bardzo, iż władza nasza administracyjna i dyrektorowie szkół, obowiązkiem których jest stać na straży moralności młodzieży szkolnej, tej przyszłości narodu, nie zwrócili dotychczas uwagi na nieczne sposoby panów z zarządu restauracji „Versal”, których celem jest: zdobywanie jaknajwiększej liczby klientów, aby handel szedł.

S. S.

KRONIKA.

— Nabożeństwo różańcowe w bieżącym miesiącu w obu naszych Świątyniach odprawiać się będzie o godzinie 6 wieczór.

— Wracając w dniu 9 września z Kongresu Eucharystycznego w Wołkowysku, J. E. Ks. biskup Bernard Dembek, Sufragan Łomżyński, w towarzystwie ks. prałata Złotkowskiego, zjechał do Białegostoku i był Gościem naszego ks. kanonika. O godzinie 8 rano w asyście księży kan. Dziek. Chodyko i prob. Abramowicza, dostojny Gość w naszej drewnianej kapliczce odprawił Mszę św. Po śniadaniu Jego Ekscelencja raczył zwiedzić budujący się kościół-pomnik oraz budujący się Dom-pensjonat dla starców imienia Ojca św. Piusa XI, przyczem najbardziej interesował się konstrukcją żelbetonową świątyni. O godz. 11 J. E. żegnany przez miejscowe duchowieństwo podążył do Płonki na zjazd dekanalny.

— Wspólnym ofiarnym wysiłkiem mężów i niewiast katolickich przy parafii św. Rocha, została nabyta przez naszego ks. kanonika piękna figura Matki Boskiej, rzeźbiona w drzewie jeszcze przed 40 laty przez pewnego artystę rzeźbiarza we Włoszech. Wysokość figury sięga ponad pół-

tora metra. W niedzielę 27 września została uroczystie przeniesiona z sali parafjalnej do świątyni i ulokowana na wielkim ołtarzu, gdzie ma przebywać przez czas nabożeństw październikowych.

— W piątek 25 września rozpoczęliśmy w kościele św. Rocha Nowennę ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus, by w dniu 3 października, jako w dniu Jej imienia, zakończyć. Kult ku tej wielkiej Świętej w naszej parafii coraz bardziej rośnie i rozwija się, co stwierdzamy z radością.

— Dom-pensjonat dla starców, imienia Ojca św. Piusa XI przy naszym kościele, będzie w tym roku pokryty blachą ocynkowaną, a tem samem zabezpieczone będą i mury tego przytulku. Ks. kanonik żyje nadzieją, iż w roku przyszłym, jeżeli Bóg pozwoli, będzie mógł chociaż kilku starcom narazie, stworzyć spokojne zacisze pod opieką świątyni.

Przy tej sposobności zaznaczyć z dumą wypada, iż idea niesienia miłosierdzia maluczkiem, a zwłaszcza starcom bezdomnym, znalazła odgłos i w serach duszpasterzy naszego dekanatu. I tak, ksiądz proboszcz z Choroszczy w murach po-Dominikańskich odnowił kilkanaście dawnych celek zakonnych i ulokował tam za minimalną opłatą sporą liczbę biedoty wszelakiej. Księża proboszczowie z Niewodnicy, Turośni i Tryczówki przy budujących się „Domach parafjalnych” przeznaczali po kilka pokoiów dla ubogich starców swoich parafii. Zaś ksiądz proboszcz z Michałowa przy udziale Pań z konf. św. Wincentego à Paulo, stworzył choć nie duże przytulisko dla starców i troszczy się by nie zabrakło im „i chleba i nieba”.

W mieście naszym, jak wiadomo, oprócz przytulku dla starców, finansowanego przez miasto, a znajdującego się przy ulicy Wesolej, utrzymują kilkanaście starszek Siostry Szarytki.

— Jego Ekscelencja nasz Arcybiskup-Metropolita Wileński, ze względu na to, iż niedowiarstwo płynące przeważnie od Wschodu z Bolszewji czyni postępy, a z niedowiarstwem i ignoracją religijną wylęgają się jak żmije wszelkie zbrodnie, nad którymi płacze Matka-Kościół a od których cierpi srodze Ojczyza nasza miła — postanowił — obchodzić uroczystie w Archidiecezji święto Chrystusa—Króla w dniu 25 października i oddać Chrystusowi-Królowi przedewszystkiem rodziny Polskie.

W tym celu w niedzielę po sumie dnia 25 października wyruszą ze sztandarami w ordynku wszystkie organizacje religijne obu parafii miasta na uroczystą Akademię bezpłatną do teatru „Palace”. Takież uroczyste akademie w tym celu odbędą się we wszystkich parafjach całej Archi-

diecezji naszej, oraz będą zbierane ofiary na rzecz rozwoju Akcji katolickiej.

— Zmiany w duchowieństwie: Aleksander Krzyżanowski, dotychczasowy wikariusz kościoła Farnego dostał nominację na wikarego do kościoła parafjalnego w Brześciu.

Ks. Jan Skarzyński przeniesiony na wikarego do Dobrzyniewa, zaś ks. Hilary Daniłowicz na wikarego z Dobrzyniewa do Choroszczy.

— W podziemiach Katedry Wileńskiej w tych dniach odnaleziono trumny ze zwłokami Królowej Elżbiety i Barbary Radziwiłłówny, oraz puszkę z sercem Króla Władysława. Poszukiwany jest grobowiec W. X. Witolda.

— Żałować wypada, iż odpowiedź, na insynuację „Głosu ziemi białostockiej” w sprawie niby nieodprawionej Mszy św. za dusze ś.p. Ministra Czerwińskiego, oraz napaści przytem na J. E. ks. Biskupa Bernarda Dembka, Sufragana w Łomży—ukazała się li tylko w Łomżyńskim tygodniku „Życie i praca”, a nie w innych pismach codziennych. Dlaczego nie demontowano fałszu natychmiast w „Głosie ziemi białostockiej”, mając na poparcie swej słusznej sprawy prasowe prawo? Jakkolwiek „Głos ziemi biał.” niema zbyt wielu prenumeratorów, to jednak z doświadczenia wiemy, iż zazwyczaj spora liczba czytelników, to ludzie bezkrytyczni, którzy uwierzą we wszystko co nawet najgorsza szmata gazetarska wypisze: bo to drukowane. I będą gorszyć się, a opowiadać każdemu z brzoza, a najbardziej zaś gdy idzie o kapłana katolickiego, nie bacząc przytem, iż i druga strona medalu istnieje—i chociażby dlatego tylko każdy fałsz, gdzie tylko można prostować należy i to natychmiast.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

— S. p. Ks. Wincenty Ryży proboszcz parafii Łubin w dniu 8 września rozstał się z tym światem w szpitalu w Warszawie, pogrzebany jednak został na cmentarzu swojej parafii w Łubinie, a odprowadzało na wieczny spoczynek aż 28 księży. I nic dziwnego, że zostawił po sobie serdeczny żal u parafjan i księży, gdyż był to kapłan wielce gorliwy, pracowity, gościnny i zacny kolega. Wyświęcony na kapłana w Wilnie, był w roku 1914 wikariuszem przy Farnie Białostockiej, a następnie przez lat trzynaście proboszczem w Łubinie. Żył lat 42. Wieczne odpoczywanie racz Ci dać Panie, przeznacny kapłanie i druha wierny!

Wiadomości ze świata katolickiego.

— Oto armja bojowników Chrystusowych. Urzędowa statystyka, wydana przez pawiljon misyjny Wystawy Kolonialnej w Paryżu, stwierdza, że ogólna liczba misjonarzy katolickich, którzy są we wszystkich okolicach kuli ziemskiej, wynosi 46.170. Liczba ta obejmuje 12.959 księży, 5.112 braci i 28.099 sióstr, w czym 4.304 księży, 1.315 braci i 11.399 sióstr tubylczego pochodzenia. 3.852 misjonarzy pełni szczytne obowiązki od przeszło 30 lat.

— Pół świata przewędrował nim znalazł wiarę prawdziwą. Przed paru tygodniami w Zagrzebiu przyjęty został na łono Kościoła katolickiego pers Abul Hassan Chan Mohaghegi. Nawrócenie to o tyle jest znamienne, że po ukończeniu szkół w Teheranie, gdzie zajmował się głównie filozofją, udał się on w podróż po świecie, aby znaleźć wiarę prawdziwą. Przystudiował Mahometanizm, Protestantyzm, Kalwinizm i inne sekty aż wreszcie, złożony niemocą w katolickim szpitalu szarytek w Zagrzebiu, miał możność poznać bliżej katolicyzm. Przeżycia swoje i drogę, jaką doszedł do przystani katolicyzmu, ma on, podobno, wydać w formie pamiętników.

Rzeczy ciekawe.

— Zmarł ojciec bohatera. W Warszawie zmarł mieszkający na Pradze przy ul. Zamojskiego ś. p. Jan Adam Skorupka, ojciec śp. Ignacego Skorupki, poległego bohaterską śmiercią w bitwach pod Warszawą w 1920 r. Zmarły Adam Skorupka był kasjerem, a następnie sekretarzem szpitala św. Rocha w Warszawie. Zmarł przeżywszy lat 65.

— Bohaterstwo o którym się nie mówi. Są bohaterowie cisi, którym wdzięczne społeczeństwo winno stawiać pomniki. Takim bohaterem jest Wiliam Bowle, maszynista kolei Boston — Manie. Prowadząc pociąg pośpieszny, Bowle nagle zachorował i czuł, że go siły opuszczają. Wiedział, że do stacji nie zdąży dojechać, a tu każda chwila groziła katastrofą. Ostatnim wysiłkiem pociąg skierował na jakąś starą bocznice, a oswobodziwszy w ten sposób tor i uratowawszy może setki ludzi od śmierci i kalectwa, po kilku chwilach zmarł.

Gdyby nie zjechał na tor boczny, na wprowadzony przezeń pociąg pasażerski wpadłby inny pociąg, co pociąg-nęłoby za sobą masę ofiar tak w zabitych jak i w rannych.

Trochę śmiechu bez grzechu.

MYŚLICIEL.

Pan Jakób Pistolet właściciel firmy „Skladu manufaktury z nieograniczoną poręką” siedział smutny w swym magazynie nad otwartą szeroką księgą handlową, przeglądając zwolna 42 karty pozycji z nagłówkiem „winien”.

Nagle zadzwonił telefon i Pistolet przyłożywszy słuchawkę do ucha, poznał odrazu chrapliwy głos swego przyjaciela Borucha Wajnberga:

— Hallo! Pistolet, czy to ty? — No ja... dlaczego nie?

— Czy ty wiesz, co się stało w Londynie?

— Co mnie to obchodzi?

— Jak to, nic cię nie obchodzi? Czy ty oszalałeś, czy co? Funt angielski spadł z 45 złotych na 38.

— Nie szkodzi.

— Czy ty rozumiesz, że Bank angielski już nie wymienia banknotów na złoto? — Może być... dlaczego nie?

Więc ciebie to nic nie obchodzi? Giełda w Londynie zamknięta. — U w Warszawie w sobotę także zawsze zamknięta. — Nie tylko w Londynie zamknięta, ty stary kłapciucha, ale także w Berlinie. — Wielkie rzeczy, jak jeden budynek zamknął na takie duże miasto.

Słowo honoru daję, ty jesteś kapcan. Giełda w Wiedniu także zamknięta. Rozumiesz? — Ale dobrze, ja ci wierzę.

— W Kopenhadze zamknięta. Słyszysz?

— Po co ty ryczysz, dlaczego ja nie mam słyszeć?

— Nie tylko w Kopenhadze, w Oslo też!... — Boruch, ja cię proszę, jeśli jest gdzie otwarta jaka giełda, to zamknij!

— Można oszaleć z takim idiotą! Więc ciebie to nie wzrusza? Czy ty wiesz, co myślą o tem w Ameryce? — Nie.

— Aszlag soll dich treffen! Co ty robisz? Ty zupełnie nic nie wiesz, co się dzieje w świecie?

— Co ja robię? Siedzę w magazynie i myślę.

— Co się z tobą stało? Ja cię nie poznaję. Nad czym ty tak myślisz?

— W jaki sposób wzbudzić u siebie zaufanie do naszych stosunków.

— No, no, powiedz, w jaki sposób?

— Ja właśnie myślę, ale czy można spokojnie myśleć, jak ciągle przeszkadzają?

— Przepraszam, może ja ci przeszkadzam?

Ty troszeczkę, ale głównie komornicy.

...N.

O F I A R Y

na budujący się kościół w m-cu wrześniu złożyli:

Pracownicy kolejowi: Prac. parow. B-stok I 879 zł. 5 gr., prac. parow. Suwałki 12 zł. 50 gr., prac. st. B-stok I 38 zł. 50 gr., z Oddz. Ruchu uzb. przez p. Dawidziaka 36 zł. i 28 zł. 50 gr., druž. kond. 156 zł. 70 gr., emer. kol. 156 zł. 21 gr., prac. kol. różnych wydz. 37 zł. 63 gr., prac. eksped. towar., kas biletowych 21 zł. 40 gr.

Jan Romanowicz 150 zł., prac. Sp. telef. 27 zł., od pp. Sędziów i urzęd. Sądu Okręg. 96 zł., od pp. profes. person. Szkoły Rzemieśln.-Przem. 27 zł. 35 gr., od cechu ślusarzy i kowali 100 zł., od Katarzyny Malinowskiej 100 zł., od prac. Banku Pol. 58 zł., od prac. P.Z.U.P. 19 zł. 50 gr., prac. fabr. Weltera 50 zł., od Zw. Prac. Miej. 125 zł., prac. Więzienia 75 zł., uzbier. przez Piechowskiego 119 zł. 80 gr., uzbier. przez Dutkowską z ul. Czystej i Jurowieckiej 54 zł., uzbier. przez Kucharskiego z ulicy Gruwaldzkiej 70 zł. 50 gr., od prac. poczty i telegr. 71 50 gr., uzbier. przez Zelejko z ul. Artyleryjskiej 20 zł. 50 gr., uzbier. przez Zelejko i Dutkowskiego z ul. Antoniukowskiej, Wiatrakowej i Choroszczańskiej 48 gr. 50 gr., uzbier. przez Sulima z ulic Sw. Rocha, Sukiennej, Stołecznej i Równoległej 141 zł. 50 gr., uzbier. przez Arciszewską z ul. Młynowej 14 zł. 50 gr., uzbierano przez Maksimowiczównę 10 zł. 20 gr., urzęd. Kasy Skarb. 11 zł., p-wo Glinścy 50 zł., Jan Jakubiak 20 zł., Urszula Ziemkowska 29 zł. 50 gr., Wawrzyniec Szlachcic 20 zł., uzbierano przez Dybackiego z Wysokiego Stoczku i Szosy Żółtkowskiej 25 zł., uzbier. przez Łuckiewicza ze wsi Sie-lachowskie 31 zł., Wincenty Harmanowski 20 zł., kół. róż. Roszkowskiej 22 zł. 40 gr., kół. róż. Lubeckiej 18 zł. 10 gr., kół. róż. Radziszewskiej 21 zł. 56 gr., kół. róż. Dytkowskiej 15 zł., kół. róż. Kozubowej 30 zł., kół. róż. Kasperowiczowej 7 zł. 10 gr., kół. róż. Cieślukowej 7 zł., Zofia Dakowicz 6 zł., Józefa Szymkowska 7 zł., Marja Dzienis 7 zł. i uzbier. przez ks. Kozłowskiego w Dąbrowie 241 zł. 10 gr.

Intencja dla kółek różańc. na m. październik.

Miesiąc październik — to miesiąc Pani naszej i Królowej Różańca Świętego. To święto i nasze zarazem, albowiem czcimy, my dzieci, Matkę swoją i na wzór aniołów powtarzamy po niezliczone razy „Zdrowaś Marya”..... módl się za nami.... wstaw się za nami....

Intencją przewodnią członków kół Różańcowych będzie: by za wstawiennictwem Pani naszej u Boga, doczeka się mogli w zdrowiu i w łasce Boskiej, my wszyscy członkowie Kół Różańcowych, uroczystości październikowych w r. 1932-m.

DOM BANKOWY ROMUALD TYLICKI

w Białymstoku

Kolektura Loterii Państwowej

Białystok, ul. Sienkiewicza 14.

Adres telegr.: „DOMBANK” Białystok. — Konto P.K.O. Nr. 66.492.

Przeprowadza wszelkie transakcje,
wchodzące w zakres bankowości:

**Kupno i sprzedaż walut zagranicznych,
czeków, monet złotych i srebrnych,
papierów $\frac{0}{100}$ i akcji**

Po najwyższym kursie dnia

Inkaso weksli i dokumentów na wszystkie miejscowości
w Polsce i zagranicą.

RACHUNKI BIEŻĄCE

Zlecenia giełdowe.

Pożyczki pod zastaw papierów wartościowych

Czytajcie „Jutrzenkę”

... i zachęcajcie innych do czytania. ...

Ona wiary broni, naucza i wspiera, niejednemu ulgę przyniesie, błędy wykaże i charakter naprawi.

Czytając te pisma katolickie zrozumiecie też dlaczego budujemy w tak ciężkich czasach z takim wielkim wysiłkiem Świątynię naszą.

A zrozumiawszy z większą jeszcze ufnością składać ofiary będziecie na dzieło Boże, Święte, nieśmiertelne.

Z grosza Waszego złożą się miliony, a z nich powstanie Dom Boży, piękny, okazały i potężny, w którym po wieczne czasy chwała dla Stwórcy rozbrzmiewać będzie i błogosławieństwo służyć dla serc stroskanych i nieszczęśliwych.